

# ROBOTNIK

CZASOPISMO  
 POLITYCZNE I SPOŁECZNE.

Wydawca: Jul. Obirek.

Wychodzi 1 i 45, każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Ant. Mańkowski.

Warunki prenumeraty: W miesiąc: rocznica 120; półrocznie 60 et.; kwartalnie 30 et.; w miesiącu z odeśdka do domu, kwartalnie 25 et.; numer pojedynczy 6 et. Na prowincyi: rocznica 150; półrocznie 25 et.; kwartalnie 40 et. — Do Niemiec: rocznica 3 marki. — Do Francji: rocznica 1 franki. — Redakcja, administracja i ekspedycja, ulica Ormiańska, L. 25. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Julian OBIREK, ulica Akademicka L. 8. — Listów niezapłaconych nie przyjmuje się. Reklamami nie zwrażają się. — Pojedynczo numera nabywać można w „Biurze Dzienników”.

## PRZEGLĄD NASZYCH KRZYWD.

Donoszą nam z Krakowa:

Niedawno temu wypuszczone z więzienia lwowskiego, Bolesława Małankiewicza, skazanego na lat 6, za udział w zamachu na polico krakowską. Uwolnionego — który w więzieniu stracił wzrok, tak że prawie zupełnie nie widzi — odstawiono do miejsca urodzenia jego ojca, 4 mile od Krakowa oddalonego. Na wsi, wśród obcych zupełnie ludzi, kałeka nie mający środków do życia, nie mógł żadną miarą pozostać, to też pojechał do Krakowa, nie wiedząc zupełnie o tem, że z miejsca mu się ruszyć nie wolno. W Krakowie, zaraz na wstępie, zaważwał go do siebie komisarz policji Swołken, zaszłał do aresztu a w końcu oddał w ręce komisarza Kostrzewskiego na Podgórze. Tu dopiero dowiedział się iż w Krakowie przebywał mu nie wolno, że musi siedzieć w miejscu przeznaczonym t. j. na wsi. Niepomógłi żadne tłumaczenia nieszczerliwego, nie pomogło kalectwo ani nawet świadectwo lekarza, który orzekł że jeżeli Małankiewicz, na klinice cze jakis nie przebedzie i operacji się nie podda, straci wzrok zupełnie. Po ofotografowaniu odstawiono go na wieś i oddano pod dozór wadwickiego starostwa. Co więc ma robić człowiek młody, 24-letni, zgębiony moralnie i skazany bez pomocy lekarskiej, na zupełną stratę wzroku, nie mając najmniejszych środków do życia, na wsi, wśród obcych zupełnie ludzi? Czyż nie byłoby dla niego dobrodziejstwem, gdyby go zatrzymano w więzieniu do końca życia.

Do tego faktu nie potrzebujemy zdaje się dodawać żadnych komentarzy.

Mamy do zanotowania świeży przykład, jaką jest gospodarka i postępowanie pojedynczych inżynierów przy kolei państwowej. W Stanisławowie przy oddziale I, grasuje jakiś inżynier Maria, nad czynnościami którego nie istnieje widocznie żadna kontrola, postępuje on bowiem z służbą kolejową — gdyby

jaki basza. I tak wyrzucił z budki w cłyniu koło Kalusza, człowieka, który najsumienniejszy czynności swoje wypełniał i lat 7 przy koleji już służył. Przyczyną tego było, nie jakiegoś przestępstwa ze strony strażnika lecz konieczność ulokowania na tej budce swojego protegowanego. I tak p. Maria, *potrzebował seydak za małą swoją kucharkę czy pokojówkę*, by zapewnić jej dźwięku nazwisko. Niesłety meża trudno było znaleźć i dopiero uroczyste zapewnienie że kandydat do żenactwa, otrzyma *najlepszą budkę*, stieśliło to małżeństwo, przyczem strażnik w cłyniu został wyrzucony. Powtarzamy wyrzuceni, gdyż mu po prostu nie pozostawało nie innego jak nieśćsiak pod gołem niebem. Dodać należy, że przy budce jest ogród i kawałek pola, które, po zbawiony służy wiasną pracą i nakładem uprawił, podatek opłacił a o wynagrodzeniu go za to i mowy niema. Nie na tem jednak koniec kolonizacyjnej pracy p. Marina. Jest jeden młody strażnik kawaler, którego pan inżynier uznał za zdolnego na, meża, przywołał go więc do siebie i powiedział, że mu da żonę. Chłopisko pokroszał się w głowę i powiedział, że żonę się na razie nie chce. To jednak nie zraziło naszego kojarzyciela małżeństw i po kilkakrotnych wezwaniach zdołał kawalera przekonać, dał mu wolną kartę do Krakowa i adres panny, przeznaczoną dla niego na małżonkę. Konkurent pojechał, ale smać miał inny gust jak p. Marina, bo mu się panna nie podobała, pokroszał się więc znów w głowę i powiedział że wraca na miejsce. Panna nie dała za wygraną i zaczęła przekonywać niedoczekanego, że to nie nie szkodzi że ma 4-miesięczne dziecko ale jak się z nią ożeni, to dostanie najlepszą budkę, bo p. inżynier Maria nie jej odwołuje nie może. Wybranie twarwy był jednak jak skała i wrócił do Stanisławowa bez żony. Wiedział jednak nieborak że z p. inżynierem nie przelewi, chłopką więc filozofia postawioną zbalamacił tegoż mówiąc, że panna go nie chce. Tak się też stało. Pan inżynier zdziwił się bardzo jak usłyszał że panna przystanęła jej kandydata nie chce ale cót było robić. Kawaler szczęśliwy wrócił do służby i postan-

wił jak najprędzej znaleźć sobie żonę aby uniknąć przyszłych nagabywań p. inżyniera. Przy dobrych chęciach długo szukać nie trzeba, więc i nasz bohater wkrótce ulokował swoje serce w budce Nr. 53, gdzie córka budnika, czarnymi oczami go przywabiała, a niebawem odbyły się zaręczyny. Tymczasem p. inżynier z panną, czy też panna z p. inżynierem się porozumiała i wykryto machinę naszego bohatera. W srogim gniewie wezwał go też p. Marin i oświadczył że panna go chce i jeżeli się nie ożeni, to jest jeszcze dość młodych ludzi w Krakowie, co zająca jego miejsce. Znalazł się więc biedak między młotem a kowadłem, z jednej strony budka Nr. 53 i czarne oczy lubej, z drugiej strony otoczona ogrodem i polem a w niej panna, przyjaciółka p. inżyniera, oto dwie drogi do wyboru!

Mamy wszelką nadzieję, że Szan. Dyrekcja kolei państwowych, nadzieje nam w tej sprawie — sprostowanie.

## Robotnicy wobec uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

W odpowiedzi na pismo robotników udzielił się najmiejz miejsce delegacji robotniczej z wiechem w orszaku pogrzebowym, żądania jednak udzielenia głosu delegatowi uwzględnione być nie może ze względu, że Wydział krajowy z góry oznaczył, kto ma przemawiać — oto odpowiedź, którą otrzymały korporacje robotnicze lwowskie na podanie, w którym zgromadzenie przewodniczących korporacyjnych prosiło o udzielenie głosu delegatowi robotników na pogrzebie Mickiewicza. W podaniu tem wyrażono także bez ogródek, że tylko pod takim warunkiem, t. j. jeżeli delegat przemawiać będzie, robotnicy lwowscy udział w pogrzebie wezmą. Ale — nasi pp. patriotcy z „góry” już mówców przemawiających, monopolizując w ten sposób cały patriotyzm dla siebie tak, że dla nas, a także i dla chłopów nie z niego nie pozostało.

Mymy cienci uciech Mickiewicza przedewszystkiem jako człowieka, który częstó ży-

Umarli nie wstają!.. a po trzydziestu pięciu latach nie ma obawy, żeby w ich pierśsiach i mózgu, wyłgał się jaki bakcyj choleeryczny, któryby mógł rozszerzyć niebezpieczną epidemię wśród ludzi. Lecz ostrożności nie zwadziło bo „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”, ujęto więc cugle w swoje nieomylnie paluszki, gdyż nie należało pozostawić inicjatywy samej młodzieży, bo ta gotowaby przy pomocy *taszacy* zrobić może między-narodową manifestację i *slabanowat* powagę i stanowisko kraju.

Pod protektoratem więc tych *wielkich* naszych, którzy nie zapominają wysuwać się na *cało* narodu, w wypadkach przy których bezło protektoratów wysunąć by im się miało z rąk, sprowadzone zostają zwłoki wieszczą do kraju a duch Adama rozraduje się (!). gdy ujrzy iż wszystko jest tak, jak było!

Te chaty słomą pokryte... kąpiące się w gnojówce, te krówki o zapadłych bokach, tego chłopka o *nieumyślnym* wyrazie twarzy z kultułem na głowie, te carczmiki, gdzie wspólnie z cielętami, bezrogami i innymi czworonogami, używa lud wczasu niedzielnego.

A czyż nie zakłamec mu serce... na widok „Pana Tadasza” w eleganckim wydaniu „Macierzy polskiej” — dla ludu!.. chowającego przezęć jak relikwie do sztrzyjni; ale tylko do sztrzyjni, gdyż jak nieubłagana statystyka dowodzi, ogromna większość w kraju czyta! i pisze! nie umie nie — prócz cyfr loteryjnych.

Pragnienie Twoje spełnione Adamie, dzieła Twoje są pod „*słomianą strzechą*”, młodziar „*pechu bryła święta*” — lecz częstó jej grzęźnie z nią od czasu do czasu w błocie serwiliano... dostarczanego obficie przez różnobarwne kontesse i purpurowe delje!

A miliony za którego ciepła! nie będą miały swych przedstawicieli, by Cię powitany na ziemi rodzinnej, by Cię rękami twardeimi od pracy oddały ponowną usługę Twoim szczęt-kom śmiertelnym — bo nie można dopuścić młoczu! by stał przy trumnie obok siedmio i dziesięciu-palkowych pretendentów do Korony polskiej.

## FEJLETON.

### W SUI NUTERENIE.

III.

„Rzucmy w lasy hołotę, a oczyścimy Warszawę z proletaryatu rewolucyjnego!” — Wyżekł w roku tysiąc osiemsetczódziesiątym trzecim, pretendent do korony polskiej.

Rzuceno hołotę w lasy, która o głodzie, chłdzie i bezbronności, miata odbudować Polskę! Hołota od hebła, kopła, młota i tym podobnych czynnych zajęć, poszła na pastwę głodu, zimna i koczności, gdy pedten czas... „panowie w stolicy cygara pali! nie pomagaj na braci”...

Był to ostatni end, iż z polską szlachtą był polski lud!.. (lud w tym wypadku — to głównie robotnicy).

cia walce o społeczną sprawiedliwość poświęcił; przyzem chciałoby, aaby delegat nasz o-braził nas przed zarzutem kosmopolityzmu, chociaż na stanowisku międzynarodowem stoimy — bo międzynarodowa solidarność robotników a beznarodowość to nie jedno i to samo — na to wszystko następn. „patryotcy” powiedzieli nam „myślimy a góry mówiąca przesnaczyli” — wy tylko w milczeniu pogrzebu- wy przypatrywać się możecie. Panom tym od-powiadamy, że robotnicy lwowscy nie chcą stanowić dekoracji, ale też tylko dekoracyi uroczystości pogrzebowej, o czem zresztą w po-daniu naszym komitetowi krakowskiemu do-nieśliśmy — naturalnie więc, że wobec nie-patryotyzmu naszych patryotów, a raczej wo-bec tego że oni reprezentują polskość „z gó-ry” już sobie uczupowali — my od udziału w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewi-za na Wawel oświadczamy się. Tak nakazuje nam postąpić nasz honor i to przeświadczenie, że w niezem od wielu niepowolanych pp. „patry-otów” — jako ludzi nie różnimy się. Zaczem zastrzegamy się już dzisiaj przeciw wszelkim możliwym napadom naszej codziennej pracy, jakobyśmy wypierali się naszej narodowości. Wina, że robotnicy lwowscy nie wzięli udziału w pogrzebie Mickiewicza jest winą naszych „patryotów”, którzy chcą nas odrzucić.

### Sprawczadanie c. k. inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny.

Mamy przed sobą sprawozdanie p. Na-wratlla c. k. inspektora przemysłowego dla Galicyi za rok 1889. P. Nawratll za krótkim wstępiem, w którym zaznacza trudne położenie urzędu inspektora przemysłowego, głównie z winy pracobiorców\*) — przychodzi nastę-pnie do szczegółowego zestawienia faktów walki kapitału z pracą i swej pośredniczącej działalności. Najbardziej ważne i rażące z tych faktów podajemy tutaj.

Urządzenie lokalów pracy jest wogóle zle P. Nawratll wielokrotnie pośredniczył na korzyść robotników, ale zwykle bezskutecznie, bo natrafiał na systematyczny opór ze strony pracobiorców. Właściciele garbarń nie zgodzili się na usuanie z pracowni odpadków zwi-erzęcych na skór, które zanieczyszczają powie-try; właściciele fabryk papieru nie chcą de-zygnifikowować przy praniu szmat robotni-ków; właściciele młynów nie dają sobie nie mówić o zaprowadzeniu ogniwstarych scho-dów itp. Widzno niechętność w piekarniach wplywające bardzo szkodliwie na zdrowie ro-botników, domagali się p. inspektor przez sprawozdania większej czystości, waktak

\*) Użyliśmy w tym miejscu po raz pierwszy wyraz „pracobiorca” zamiast „pracodawca” i ledźż zawsze tego wyrazu używać będziemy, a to dlatego: Przedsiębiorca — majster węglice kapitalista nie jest pracodawcą, bo on jest pracą nie daje robotnikowi tylko płaci mu za tę pracę, który kapitalista robotnik wykonuje stosownie do umowy, w zakresie swego sta-łego, który pracę za pieniądze bierze nie można nazwać pracodawcą, tylko pracobiorcą.

Takie przyjemne stosunki jak są w naszej okolicy Hslb-Azji, nie wiemy czy gdzieśindziej. Czoledźnik szwajski szycie buty dla pana radcy, a ponieważ szycie dobre, majster u którego roboti, zyskuje przyjaźń tegoż radcy? Majster piekarski zaprasza radcę na ku-ma a stosunek kumowski pozwala mu robić co mu się tylkonie podobza a robotnikom.

Przyjaźń, kumowstwo i inne względy, decydują u nas zawsze; staraj się więc bida-ku od kopyta i ty który wyrabiasz smaczne rogaliki do kawy, jaknajwięcej się rozspadniał, aby mieć jak najwięcej — kumow.

A gdy dzieńki podrośną będniesz mógł zapukać do rozmaitych instytucyj i fundacyi dobroczynnych lecz tu już pójdzie ci trudno. Bo kumowie ci chętniej rozwijają sandaly u nogi Fryny, choćby nie greckiej — a tem bardziej nie młownej. I choćby nie miała świadectwa moralności z pewnością mogłaby korzystać ze wszelkich zapisów dobroczynnych różnych wspaniałomyślnych i wielkodusznych dobrodziejów narodu!

czego naraził się na to, że p. prezydent mi-sta Lwowa na posiedzeniu rady miejskiej za-rzucił mu, iż bawi się w teoryje zamiast czy-miś liczyć się z faktycznymi stosunkami. Niestety — pisze p. Nawratll — fakta aż za-nadto niesprawiedliwają wszelkie jego życzenia dotyczące poprawienia lokalów pracy.

Wypadków kalectwa i śmierci robotni-ków przy pracy należy p. insp. problem 219, silnie wyróżnić pisze, że trzeba ta jest bardzo mała, bo rzadko stosunkowo donoszą mo o takich wypadkach, nie mniej rzadko pisaly o nich gazety. Najwięcej wypadków zdarza się przy tartakach, budowach i w destylarniach nauty. P. Nawratll żądał przy pierwszych dwóch gwałtownych nadzoru policyj-nego — dla dystylarni zaś wypracował cały szereg wniosków, aby zabezpieczyć robotni-ków przed wypadkami kalectwa lub śmierci. Niestety słuszne żądania c. k. inspektora tu-rem. znów rozbiły się o opór pp. pracobior-ców.

Czas pracy przekracza przeciętnie 14. godzin, a eony za pracę t. j. płaca robotni-ków — jest przeciętnie mimo długiego czasu pracy bardzo niska. Robotnicy rolni bardzo często tylko 14 et. za dzień roboczy dostają. Właściciele drukarni w Krakowie stoją się w oznaczeniu czasu pracy do ustawy fabry-cznej, w Lwowie dzieje się odwrotnie itp.

Opoczynek niedzielnny nie zawsze jest obserwowany; żydzi święcą sobotę i naturalnie nie chcą już święcić niedzieli, robotnicy piekarze nie mogą uzyskać opoczytku, cho-ciaż już ze względu na interes swych pracobior-ców żądają tylko uwolnienia od południa w Niedzielę do Poniedziałku z rana.

Spisów robotników, jakoteż wykazów ro-botników nieletnich po zakładach przemysło-wych dotąd przeważnie nie ma wcale, książki robotnicze mają wystawiać gminy, a neposiadający formularzy, zresztą bardzo cęgło wielu robotników nie umie czytać, ani pisać, wszystko robi pisarz gminy, a nie trzeba za-pominać, że nawet drobne kosza sprawienia sobie książki robotniczej są dla wielu robo-tników niemożliwymi!

W tym roku nieurodzaj wplynął na pod-niesienie się cen zboża, robotnicy więc jeszcze więcej cierpią, najgorzej zaś tam, gdzie płaca jest miesiecznie. Robotnik z dołu płacił t. j. po-biera — i musi wskutek tego ciągnąć żyć na kredyt z czego znów korzystają właściciele kantyn i szynków, ażeby na swoją rękę bida-ków eksploatować.

Oto krótkie zestawienie faktów nędzy robotniczej w Galicyi i zarazem smutny obraz kraju pod względem porządku, egzekucyj ustaw i przepisów. Ale narzekać to zamelo — wiemy wprawdzie, że interesa robotnika i przed-siębiocy nie dadzą się pogodzić, wiemy, że żyjemy w czasie, w którym kapitał wyszukuje pracę i musi to zresztą robić, bo sami kapita-liści walczą z sobą przez konkurencyje, wiemy niemniej, że wszelkie środki zaradcze na korzyść robotników mogą być tylko polo-wiczne. W każdym jednak razie sądzimy, że nawet te polowiczne środki na nie się nie

Pod brzemieniem okropnych wieści ugi-natem się już od dłuższego czasu... Lud ginie z głodu — brzerzalo mi ciagle w uszach... Tysiące szkieletów kościelich, z których reszki mięsa oderwały gromady zdzieczalych psów, pietrożyły się przed moim przerażonym wzrokiem... A tuż przedemną we dwieje zajęty chłopek, błąka, hym nabył jego kapę cho-ćby za szóstkę...

Chęć popój się tych strasznych widzeń i lecieć bez myśli, bez celu... Stanęłam! Tuż przedemną ogromne masy narodu, drynd, dryndulek, rozmaitego rodzaju, wehikułów i paryskich faetonów a gzytem mnóstwo ucyl-indrowanych panów i lokajów. To wysięci... Patrzę po tłumie, wszystkie twarze powykrzy-wiane od śmiechu... zwróciłem zwrok tuż miejs-tem gdzie zebrała cała śmietanka (czy szar-watka), a to wszyscy trzymają się za boki. Suknam przyczyony tej ogólnej rańceci i oto na awanose epotragzmem kilkunastu (sir) Eryków, lwaków, na koniach jetełi nie krwi angiel-skiej, to z pewnością przewyższających an-

przypadka dopoty, dopóki egzekucya ustawy przemysłowej nie będnie poparta przez pra-cow-państwowo robotnicze instytucyje jak n. p. izby robotnicze i dopóki nie będnie nam do-zwolone upominać się o nasze prawa tam, gdzie o te prawa dopominają się inne klasy społeczne t. j. w parlamencie i sejmie. Na razie zaprowadzenie bezpośredniego tajnego, powszechnego głosowania natrafilo na niepo-konane trudności z powodu oporu pp. kapita-listów, myślisłm, że uzyskamy przynajmniej izby robotnicze, na to wszystko odezwał się w parlamencie głos jednego z pp. ministrów, że nie można pozwolić na legalną organizacyę robotniczej klasy!!! i odeślano nas po pomoc do P. Boga. Do P. Boga także i do p. mi-nistra rolnictwa Falkenhayna odsyła nas w Przegładzie towarzyszy Aleksandra Smo-kowski w rezultacie kaže się nam modlić i uczyć się. My uważamy religie za rzecz przy-temną, każdy niech się modli jeżeli chce i jak chce, naukę cenimy wysoko, ale trudno się uczyć i na modlitwie ma na czasu ten, który przemiet a głodu i chłodu i któremu niechcąc nawet dać możności bronienia swych interesów na drodze legalnej.

### Co to są strejki?

Ruch robotniczy coraz szersze obejmuje koła, coraz znaczejniez pod swym sztandarem skupia masy i to coraz bardziej świadome. Gdziekolwiek rzućmy okiem, spostrzeżemy zwarte masy robotnicze, awidome cele i środ-ków, śmiało idące naprzód w imię wzzech-piętej idei wyzwolenia ludzkości i podjarzma kapitału, a jednocześnie z tem z pod niwoły politycznej, umysłowej i moralnej. Kwestya społeczna bowiem jest wprawdzie kwestyą żółdkową, ale nie wyłącznie taką. Jest ona prócz tego kwestyą ogólnoludzkiego wy-zwolenia z pod niwoły, w jakiegokolwiek ta ostatnia przejawia się formie. Kwestya żółdko-wa, jako najbardziej błiska, a więc i najbar-dziej zrozumiała, odgrywa rolę fermentu, zmuszającego wszystkich do zastanawiania się nad swym losem i przyjęcia pewnego sposobu postępowania wobec warunków swego bytu.

Formą, w postaci której ruch robotniczy najczęściej się ujawnia, są strejki. Nigdy nie były one tak częste i tak gromadne, jak obec-nie. Wplywa na to bezwplywnie w pierwszej mierze brak zajęcia oraz pogorzenie się po-łożenia robotnika. Niepolsędnie jednak rolę odgrywa to poczucie wśród klasy robotniczej swych potrzeb i praw jej należnych. Dawniej, choć robotnik w gorzem może znajdował się położeniu nie strejkował, ponieważ braku mu poczucia należnego mu prawa oraz zaufania we własne siły. Obecnie zaś zaufanie to coraz bardziej się rozwija. Bezpośrednim tego wy-nikiem jest coraz natarczywsze i coraz bar-dziej stanowcze domaganie się należnych praw. Nie bez korzyści więc będnie, zdaniem naszym, zastanowić się nad korzyściami, jakie przynoszą strejki, w postaci których ruch ro-botniczy coraz częściej się ujawnia. Pozwoli

głęboko jakością zebrał, jasno rysujących się na porzbawionej sierści skórze.

Geby tego sportsmenów rozdawione szro-ko, oczy omal na wierzch nie wyskoceją, śledząc każdy ruch jasnego, który ma dać znak, że wolno im się pisać w zawody o nagrodę.

Znak dano. I niedługo z pomiędzy gromady wysunął się jeden angielik, któremu do skłoczenia dani, właśnie tego biegu potrzeba było. dobiegł pierwszy do mety, a oddawszy swemu właścicielowi tę ostatnią przysługę, rzuł na ziemię, pozwalając bokaterowi, bez złączenia, podjąć rzuconą przez jasnego na-grodę.

I wszystko zadowolone... A jasny hory-zont jedna tylko zaciemnia chmurka, bo ezymy tam w jednym z dzieńników dla śmietanki: że wszystko endownie, tylko wady jest, że panie z ćwierćświatka tak były pomieszane z paniami z naszego towarzysztwa, że trudno było odnaleść swoich.

to nam także dowiedzieć się, jakie wobec strajków sądzą mamy stanowisko.

Kurzący te są dwójaki: materialna i moralna. Gdy robotnik chce walczyć o podniesienie płacy, zmniejszenie ilości godzin pracy, o zniesienie tego lub owego niedogodnego rozporządzenia i t. p. i to walczyć przy pomocy strajku, powinien najspieród zapoznać się z dowie do zwycięstwa konieczna rzeczy, a mianowicie: odpowiednio fundusze a przede wszystkim solidarność.

Robotnik podczas strajku nie zarabia. Żyć jednak przez ten czas musi, albowiem głód najgorszym jest dłużnikiem. Kapitalista zaś pomimo że podczas strajku znaczące niekiedy ponosi straty, z głodu jednak nie umrze. Dlatego też fabrykant dłużej zazwyczaj wytrzyma niż robotnik. Pomijamy już to, że fabrykant potrafi, przynajmniej w części ochronić się od strat, jakie strajk za sobą pociąga. W Anglii istnieją wzajemne ubezpieczenia na wypadek strajku, jak istnieją ubezpieczenia od pożaru, powodzi i t. p. Robotnicy więc, nim przystępują do strajku, powinni się zapoznać uprzednio z odpowiednim fundusze, by głód nieomógł ich zmusić do złożenia broń.

Musimy prztem zauważyć, że robotnicy powinni rozporządzić strajk wtedy, gdy jest najwięcej roboty, a nie czasie stagnacji. W tym ostatnim bowiem wypadku działają tylko na swą niekorzyść, a z korzyścią dla fabrykantów.

Bardzo często się też zdarza, że robotnicy ustąpić muszą, gdy majstrowie zastąpią ich robotnikami z prowincyi, a nawet z zagranicy.

Tylko wtedy, gdy wszyscy jak jeden mąż staną do walki, gdy nie będzie między nami zdradców ogólnej sprawy robotniczej, wtedy tylko możliwym jest dla nas zwycięstwo.

Choćby jednak materialne korzyści strajków równały się zeru, to i wtedy mają one ogromne znaczenie, jako szkoła, w której klasa robotnicza wychowuje się pod względem ekonomicznym i politycznym. Strajki wprowadzają w szeregi armii robotniczej dyscyplinę i poczucie łączności, oraz przyzwyczajają robotników do podporządkowania interesów osobistych interesom ogółu. Wszystkie istniejące szkoły, kościoły, biblioteki i muzea nie mogą wytworzyć wśród klasy robotniczej tego, co wytworzą strajki, a mianowicie świadomości i łączności.

Świadomość sprzeczności swych interesów z interesami innych klas społecznych powstaje u większości robotników poraz pierwszy podczas walki o podniesienie płacy i t. p. Tu poraz pierwszy większość poczyna ucisk i potęgę kapitalu, tu uczy się, jak słabym jest pojedynczy robotnik w walce z tak potężnym i nieprzebitym przeciwnikiem, tu też poraz pierwszy widzą, co jednemu dokonać może. Wrócić myśli ich wybiegają poza stosunkowo ciasny zakres ich materialnego położenia. Stają się świadomi, że powinni iść ręką w rękę nie tylko z robotnikami swego fachu

Zaczynają rozumieć, że wszyscy zależni od kapitalu robotnicy wszelkich fachów, powinni sobie podać rękę, by w drodze politycznej, w drodze odpowiedzialnego i obowiązkowego wszystkich prawodawstwa należące ugłe kapitalistów i zdobyć tym sposobem silny pod negami grant dla dalszych postępów na drodze do zreczywistnienia swych ideów.

### Robotnik pół-rządowy.

Jak donieśliśmy w ostatnim numerze, robotnicy warstwą kolei Karola Ludwika, w Lwowie, podali na ręce swego naczelnika prośbę do jener. Dyrekyi, w której postawiono takie żądania: 1) podwyższenie płacy dziennej o 20%; 2) możność zarabiania w skardzie do 50%; 3) 9 godzin pracy; 4) wypłata zarobku co drugą sobotę.

Prośba powyższa, w której zawarte żądania, jak widzimy, wcale są skromne, leżała przez cały miesiąc u p. naczelnika, poczem zaczęto wołać pojedynczo robotników i wypytwać, kto właściwie to żądania postawił. Gdy spostrzeżono, że między robotnikami oblaź solidarności, że niektórzy z nich przed nimem naczelnika Reissnera i inspektora Ellsnera błędą, i wypierają się udziału, zaczęto biadoków straszyć, że taka prośba nie może być uwzględniona, że jener. Dyrekeja w gniewie mogłaby wszystkich oddać (?) i t. p. Do ostabienia ducha u robotników, przyczynił się nie mało także i inżynier Markowski, który stanowczo zapewnił ich, że prośba ta nie może mieć innego skutku, jak tylko, że jener Dyrekeja wszystkich odda. Za p. Markowski był w strachu, temu wierzyli, że ośmiłoby inżynier, gdyby robotników wszystkich oddał? Poszedłby chyba na — huby.

W roku 1875 i.e. 1876 gdy akcyi kolei Karola Ludwika spały za zwykłej wysokości, akcyi ratownik kieszki akcyonaryuszów, niemożących zadowolnić się jakimkolwiek procentem, oddalono bardzo wielu robotników z warstwą a pozostałym obięto jedną godzinę roboty i z płacy odpowiedni procent. Zdawałoby się, że jest to całkiem słuszne: „będziesz mniej robot i mniej pieniędzy dostaniesz”, ale był to tylko manewr, który miał się skupić na robotnikach. Ono po pewnym czasie *kasano enouu o gotowiu dłużej robot, ale płacy nie podniesiono do pierwotnej wysokości.*

Zaprowadzono więc czas pracy jak przed laty, a zapłatę zmniejszono mimo tego, iż środki utrzymania człowieka są dziś moty dwa razy tak wysokie, jak były przed laty kilkunastu. Żądania więc dzisiejsze robotników kolei Karola Ludwika są całkiem słuszne i wcale nie wygórowane, domagając się oniego, co już dawniej mieli i co im podstępem odebrano.

Rozumiemy to bardzo dobrze że zadowolnienie żądaniem robotników, wpłynęłoby ujmnienie na stan interesów tych kapitalistów, którzy są właścicielami akcyi tego przedsiębiorstwa; rozumiemy, że w czasie krędy nie

porządku coraz częściej pojawia się kwestya upaństwowienia tej kolei, pragną akcyonaryusze jak najwięcej wyzyskać ten złotodajny interes a nie czynią żadnych ustępstwa na korzyść robotników — ale mimo tego widzimy słusność żądań robotników i możemy tylko dowodzić aby przy żądaniach tych utrzymali się. Strachy p.m. inżynierów, inspektorów i naczelnika są bez znaczenia a dawać się nie można, że nie chcą oni podania robotników przedstawić jener. Dyrekeji, bo w takim razie zarzucano by im, że nie dbają o interes swoich panów.

Lecz może z nieświadomości pomysłaby kto, że żądania robotników warstwą kolei, wygórowane, że robotnikowi przy kolei, do szczęścia zupełnego nie już nie braknie. Dlatego też pozwolimy przytoczyć sobie tu kilka faktów, które zeharakteryzują położenie robotników pozawarstwą.

W tak zwanej lamparni, utrzymuje dyrekeja sześciu ludzi, którym płać dzienne 70—80 kr. Dzień roboczy lierzy się zwykle w najgorszym wypadku 13—14 godzin; inne jednak obliczenie ma widoenie Dyrekeja kolei Karola Ludwika. dla tego też robotnicy zajęci w lamparni, pełnią służbę przez 24 godz. a mają wolnych 12. Rozliczywszy, spostrzeżemy, że robotnik tam zajęty jest na miesiąc (30 dni) 543 godzin a ma wypoczynku 177. Jeżeli weźmiemy w rachubę w miesiącu 4 niedziele i odliczymy na niedzielny odpoczynek 144 godzin, zostanie więc 33 godzin odpoczynku na 26 dni roboczych t. z. 1 1/2 godziny na 24. Za taki dzień pracy dostaje robotnik 70 ct. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że dawniej, gdy ruch na kolei był więcej, w lamparni zajętych było ludzi ośm a dziś przy zwiększonym ruchu tylko sześciu.

Drugi fakt jest następujący: Dyrekeja utrzymuje posługaczy *pakierów*, którym płać dzienne 35 ct. za tą cenę obowiązany ten robotnik pracować 24 godzin z rządu a 24 ma wolno. Wolność ta jest jednak obciążona na to, że w tych 24 godzinach wolnych, posługacz u publiczności *ma zarobić sobie tyle, by mógł wyjść* bo nawet Dyrekeja przypuszcza, że za 35 ct. dzienne, człowiekowi utrzymać się niepodobna.

Niech więc oszdi każdy obójny, czy robotnicy mogą żądać polepszenia swego położenia, czy też powinni zadowolnić się tem, co im Dyrekeja płać?

### Sprawa robotnicza w Niemczech.

Towarzysz — Polak z pod zabru pruskiego donosi nam o położeniu prawny klasy robotniczej w państwie niemieckim.

Prawo z dnia 7 Czerwieca 1871 r., obowiązuje tam przedsiębiorców kolei żelaznych, kopalni i fabryk wynagradzać robotnika za wszelkie straty spowodowane wypadkiem jakieg nie z winy robotnika poehudzającym. Na mocy prawa z dnia 15 Czerwieca 1883 r. urzędzono są kasy dla chorych robotników,

które powinny być czynione samemu tylko Przesowski i to tylko na osobności! (*Zapewne ze względu na przyszłość!*).

Ostatni paragraf t. j. trzydziesty — nieprzychylni — tłumacza go jakoby chętną denuncjacy; ale ja w nim nie widzę tylko środków zapobiegających niezaczyszczeniu odniesznych miejsc, przeto jest naturalnie czyste anty-techniczne. (Jakkolwiek zdaje nam się być zbytne, bo przecież w *odniesznych miejscach*, znajdują się policyjne ostrzeżenia. — Red.).

Z niewątpliwym żalem, kończę na kilku tych paragrafach, gdyż „Sutereny” za szerepu, by więcej dodatnich ustępów przytoczyć.

Mam wszelką nadzieję, że przypisywane mi nie słusznie autorstw ostatniego sprawozdania, przez to samo upadło i *niechreści-jankistie* zamiary praktykować się mające, na mojem ja, przez to samo upadło muszą.

*Post scriptum.* — Jakis nitro-glicerynistą czy dynamit pozwolił sobie w wyższych piętach ostatniego numeru *Robotnika* umieścić sprawozdanie z „Walnego zgromadzenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała” — za które ja zamieszkały w „Suterenie”, mam dostać gratisową suchą łażnię w połączeniu z maszarem.

Za powyższe wymienione honorarium, o śmielniam się złożyć przed otrzymaniem tegoż, moje najserdeczniejsze dzięki... i gdyby mnie redakcyja była pozwoliła złożyć sprawozdanie z owego Zgromadzenia, byłbym go niezawodnie z całą sumiennością, bez honorarium wyżej wspomnianego — lepiej — dokładniej — i bez osobistych żłostliwych uwag dokonał.

Ale, ponieważ widzę: „... podniecenie i pielegnowanie silnego, religijnego i honoracyjnego ducha i życia, na dobrych poczynkach rzemieślników (majstrów) — jak mówi statut katolickiej młodzieży, w paragrafie pierwszyw — ośmielniam się „bez wynagrodzenia” wydatnić, nie ujmnę — ale

dotądnie cele tegoż Towarzystwa, a to — ich arcy-chrześcijskim a względnie katolickim statutem!...

„§. 28. Każde publiczne, dobre imię plamiące wykrócenie, samo przez się wystarcza do wykluczenia od Stowarzyszenia. Do rzędu tych wykróceń należy, oprócz niemoralności przez sądy karanej, także odwiedzanie podejrzanych miejsc (?) i osób złych obyczajów (?) i każdy z niemi stosunek (?)” — *zdanie odnosi się do parazytów owiec.* — (*Przypisek przepisywacza.*)

„§. 29. Ktokolwiek usiłuje naprowadzić członka Stowarzyszenia do niechystyżności (naprzykład do konfliktu mjsowego) natychmiast wykluczonym zostaje i według okoliczności imię jego innym członkiem oznajmione będzie”.

„§. 30. Doniesienie o nieporządkach (*sapewno o zanieczyszczeniu powietrza, „winiszę” ale nie zardroszę*) jakich by się członek Stowarzyszenia po za obrębem miejsca zgromadzenia dopuścił (*no! i tam nie wolno?*)

zatrudnionych we wszelkich przedsiębiorstwach. Wynagrodzenia chorych wynoszą 1/3 zarobku zwykłego; w kopalniach ponadto zabezpieczenie chorych robotników jest dokładniej objaśnione i ustawą obstrzone. W razie śmierci wskutek skaleczenia prawo do wynagrodzenia przechodzi na wdowę, 20% zarobku zmarłego i na dzieci 15%. W razie gdy wdowa nie pozostała — to każde dziecko pobiera 20% zarobku zmarłego od wypadku ojca. Wynagrodzenia ta uchwalają zarządy poszczególnych stowarzyszeń — dla rozstrzygnięcia sporów urządzone są sądy polubowne, a najwyższą władzą jest urząd państwowy w Berlinie.

Prawo zabezpieczenia na starość od lat 70 nie weszło jeszcze w życie.

Towarzysze nasz dodaje od siebie, że ustawa ta nie zabezpiecza wcale robotników, bo wynagrodzenia są bardzo niskie z tego powodu, że płaca zdrowych robotników jest już mała, a cóż dopiero 1/3 tej płacy, lub jakiś procent przeznaczony dla chorych, wdów i dzieci. Przypominamy towarzyszom naszym, że u nas zupełnie podobne są stosunki, tak że śmieśnawo są gadania pp. kapitalistów, majstrów i t. p. ażeby robotnik oszczędzał, kiedy on niema z czego, a na wypadek kalekta lub choroby jest prawie pozbawiony środków do życia. Do tego dołącza się u nas jeszcze jedna okoliczność, to także zaznaczył w swym sprawozdaniu p. insp. przem. t. j. że pp. przedsiębiorcy nie stosują się do ustawy przemysłowej. Wprawdzie i nasz towarzysz z Niemiec starzy się na podobne nadwyżki, ale bezwzględnie są one tam nie tak częste jak u nas, a to dlatego, że robotnicy w państwie niemieckim wiedzą dobrze czego im potrzeba i że mogą żądać swego podnosić w parlamencie a tem bardziej sąż mogą bronić swych już uzyskanych praw i rzeczywiste bronią. O tej niemieckiej ustawie pisze także dziennik „Wielkopolska“, wychodzący w Poznaniu. Jestto dziennik klerykały, a przecież sam zwraca uwagę robotników na ustawę ich chłodzącą i nawołuje ich, ażeby się dobrze nad nią zastanowili — u nas dzieje się przeciwnie, nas uczą tańczyć i śpiewać, albo też odwyłać po pomoce do p. Boga i ministra Falkenhayna.

## Sztrejk starozary.

Przed trzema tygodniami odbyli robotnicy stowarzyszeni, na którym uchwalono: domagać się zmiany dotychczasowych stosunków cennikowych i uornocowania czasu pracy. Do przeprowadzenia uchwał wybrano komisję, której zadaniem było porozumieć się z majstrami, i od tychże żądać zatwierdzenia postawionych przez towarzyszów warunków.

Minał termin dwutygodniowy, postawiony na Walnem Zgromadzeniu towarzyszów, a majstrowie widocznie zignorowali swoich robotników, nieodpowiadając na ich uchwałę, bo oto w Poniedziałek 23. b. m. odbyło się Zgromadzenie robotników stozaryskich w ratuszu, na którym uchwalono nie wrócić do roboty i drogą strajku domagać się tego, czego majstrowie na drodze pertraktacji, przynależni im nie chcieli.

Fakt spełniony. Strajk robotników stozaryskich rozpoczął się a my tylko życzyć możemy towarzyszom naszym by wytrwali w rozpoczętej walce o byt i wyszli z niej zwyciężcami.

Nie możemy tu pominąć głosów prasy jakże się odzwalały w sprawie strajku stozary a przedwzrostkiem głosu „Dziennika polskiego“, który — co przynależni — jest rzeczywiste, stekiem... złotych myśli. I tak powiada szanowny ten dziennik, że robotnicy powinni mieć wzgląd na rozwijającą się u nas zalewającą falę przemysłu\* a więc — nie powinni stawiać żadnych żądań, lecz w pokorze brać to co im majstrowie dają. Jeżeli *kolonaci*ni piszących do „Dziennika polskiego“ jest już tak egorną, że pojęć oni tego nie mogą, iż interesa robotnika a interesa przemysłowca drobnego czy wielkiego, są sobie zupełnie przeciwnie, to damy tym sz-

nowym *pisarzem*, jeden pojedynczy przykład, który niech zechcą zastosować na sobie. Oto jakkolwiek w Galicyi jest wieksza połowa nie umiejących czytać, to jednak jest dosyć, którzy czytali radziby, lecz fundusze nie pozwalają im na to. Niech więc wydawcy „Dziennika polskiego“, którzy robotnikom poświęcają się karzą na korzyść wielkiego przemysłu — drukują swej *cennie* (?) gazetę, kilkakrotę tysięcy i rozsyłają daremnie im co nie mają z czego prenumeraty opłacić.

**Na strejkujących stozary przy-  
mnie nasz redakcja, choćby naj-  
drobniejście datki.**

**Z powodu strajku stozary,  
żaden towarzysz stozaryski  
z prowincji do Lwowa przyśleć nie  
powinien.**

## SPRAWY BIEŻĄCE

— Dnia 28. Czerwca, odbyło się posiedzenie przewodniczących wszystkich korporacji, na którym obradowano, nad odpowiedzią komitetu krakowskiego, odmawiającego głosu delegatów robotniczemu nad trumną Adama Mickiewicza. Z głosu jakże staliśmy się tam, zawzięty musimy przytko wyrażenie jakie to odpowiedzi na ogół robotniczy zrobiła, przyczem podniesione, że torzym bliki panów krakowskich, w takich wypadkach jest obraźliwym. Jeżeli rzeczywistości tej nadano charakter ogólnie narodowy, to należało do udziału w niej przypuścić wszystkie warstwy narodu, lecz do udziału nie biernego ale rzeczywistego. Należało dać głos nad trumną wiecsza nietylko wybranym *necessarno*, ale i tym biedakom, w których sercach znajduje się więcej miłości dla swego narodu i jego wybrańców w których uczucia ludzkości zawsze na pierwszym stało miejscu. Uznarować sobie bezwzględnie prawo reprezentowania wszystkich warstw narodu, mogą tylko *blagierzy*, co wszędzie i zawsze szukają tylko szacunku, po którym pną się w górę, co narodowości i ludzkości całą gotowi sprzedać, byle własne ja zadowolnić. Dawszy wyraz obrzuceniu, zbrani przystąpili do obrad jak dalej w tym wypadku postąpić należało. Po dłuższej dyskusji uchwalono: „Na podstawie odmownej odpowiedzi komitetu krakowskiego, delegacyi na uroczystości nie wysłać. Na trumnie wiecsza złożył wstępę z napisem: „Robotnicy lwowscy — Adamowi Mickiewiczowi“. Zamiast wiecsza uchwalono przeznaczoną na ten cel kwotę, złożyć jako zawiązek funduszu Stowarzyszenia dla robotników, zostających bez pracy“. Statut tego Stowarzyszenia, które zgromadzenie 1go Maja uchwalilo złożyło, już jest prawie gotowe, a wkrótce zostanie podany do Namiestnictwa, poczem Stowarzyszenie wejdzie w życie.

— Przykład miłości chrześcijańskiej jaką wserpca w swoich członków stowarzyszenie katolickie „Skala“, dał 27 Czerwca b. r. na publicznem miejscu, członek dyrekcji „Skaly“. Oto przed 7. godziną rano, koło nowo-wystawionego zegaru meteorologicznego na placu Marjackim stanął zaciekawiony chłopak. Do 7mej godziny doszł a więc przed północiem do warstani, chciał się przypatrzyć tej nojsi. Na nieszczęście licho nadniosło p. majstra. Jakkolwiek czas był jeszcze dla chłopca późno do roboty, p. majster obrzucił — śnąc w przekonaniu jego zegary to wolno oglądać tylko majstrom — porwał go w swoje ręce i obłożył niemilosłownie łaską. Ciokawimy bardzo co na to powie Dyrekcja „Skaly“, które żądaniem szeryły miłość bliźniego.

Przy sposobności strejku stozaryskiego, notujemy fakt, który dosadnie świadczy, jak nasi majstrowie doskonale pomną swoje interesa. Przed kilku laty w fabryce braci Wczelaków zaprzestano pracować. Na razie nie mamy powodu podawać jakie były przyczyny i jak się to skończyło, wtenczas jednak właśnie wspierano strejkujących czeladników. Do składek przyczynił się majster Ślusarski p. Daszek, dał ze swej kieszeni 20 złr. i pozwolił zbierać składek w warstacie. Za jego

przykładem poszedł i p. Bobrich, majster stozaryski, udzielając z swej prywatnej składowi 10 złr. Dnia wybuchł ogólny strajk stozary a p. Bobrich zamiast polepszyć swym robotnikom i choć w części wpłynął tam na innych majstromów lata wściekły wraz z p. Wczelakiem po wszystkich redakcjach dzienników i zapewnia że robotnicy nie mają stałości, że majstrowie nie mogą im polepszyć a nie polepszą. P. Bobrichowi sekunduje i p. Daszek. Będaj to solidarności majsterka!

— Majster stozaryski, Fiedler ze Stanisławowa, o którego postępowaniu, domiesiliśmy w poprzednim numerze, w rubryce „Przeгляд krywd naszych“, uprząz nas o sprostowaniu faktu, że książeczkę zaktualizował robotnikom, bo tenże nie wykończył mu robotę za którą wzywał zapłatę, i że po odbyciu sądu polubownego, gdyż robotnik to uskutecznił książeczkę mu zwrócił. Tymczasem donoszą nam ponownie, że postępowanie p. Kiedlera jest niaktowne i że wskutek tego niaktaku i nieludzkiego obchodzenia się z ludźmi, dziś żadne czeladnik u p. Fiedlera pracować nie chce. Wobec tego stanu rzeczy prosimy nasz-go korespondenta ze Stanisławowa o dokładne podanie faktów i szczegółów, gdyż niechcemy nikomu niezastuzenie psuć opinii.

— Znamiecie się! Chocież naszą krew wysadź! — wołał przed Izym Maja, wielki majster szewski p. Jaworski, „ale jest Bóg na niebie i niedopusi naszej krzywdy!“ (!!!) Jak widać, p. majster Jaworski, ma znakomite pojęcie o sprawiedliwości tego Boga na niebie.

— Otrzymujemy pismo z miasta: Stowarzyszenie robotnicze „Gwiada“, konsekwentnie ponoszą się coraz dalej w zapoznawaniu interesów robotniczych. W Stowarzyszeniu tem wynajmują lokal towarzysz stozaryski, który jak ogólnie wiadomo obecnie zaktualizował. W oczekiwaniu na odpowiedź majstromów z nich przyшло do swego lokalu w Stowarzyszeniu „Gwiada“. Niepodobna to się p. Ciochociem, wybiłtemu członkowi wydziału „Gwiady“ i jeneralsnemu adiutantowi, wszystkich dobrodziej(?) tego Stowarzyszenia, wreszcie wyświecić do gospodarza Słow.: „Oo ta hołota tutaj robi, niechce im się pracować? Ja pana robię odpowiedzialnym (za co?) — *rod*! Ciochoci nie jest robotnikiem krawcem, i tylko dla tego że mu się robić nie chciało, poszedł na wolnego do magistratu, którą to posadę, otrzymał za protekcję motnych radnych miasta, których polity umiennie trzymać się potrafi.

Wydział Korporacyjny towarzysz tokarskich w Wiedniu postanowił zwołać kongres robotników tokarskich na 7. lub 8. Września. Przedmiotem narad ma być 1) sprawa organizacyj towarzysz tokarskich, 2) sprawa podwyższenia płacy robotniczej i 3) sprawa, skrócenia czasu pracy. W odzwie awię, wspomniany wydział wykazuje jasno, że położenie towarzysz tokarskich w całej Austrii jest bardzo ciężkie. Sztrejki tokarzy w Czechach, a na Morawii do niczego nie doprowadziły, bo przedsiębiorcy ocnegli nawet te ustępowki, na które już się zgodzili.

*Całą te sprawę tego kongresu podajemy pod rozsuwając interesowności i prosimy o doniesienie, czy nasi tokarscy towarzysze udział w zamierzonym kongresie wezmą. My z naszej strony uosamy wyśly towarzysz z Wiednia za bardzo dobrą i możemy ją tylko do wykonania polecić.*

## Korespondencja Redakcji.

**Drewno. P. Kar—ski.** Artykuł otrzymałmy, umieścić go jednak ze względów cenzuralnych nie możemy.

## Przez Redakcję „Robotnika“.

Na strejkujących stozary złożyli w naszej Redakcji, 4 towarzysze piekarski z domu Kremera 2 złr.

## Wszelkie przysyłki adresować należy

**JULIAN OBIREK**

ulica Akademicka L. 8.